

1188

Nieszezaline
~~Alaj. Schiutenth.~~

Pitka jedwab

Klocok

~~1/11~~

No 1188

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

1173

Nieszczęśliwi

*komedya w 1 akcie
oryginalnie napisana.*

DYREKTA TEATRU HR. SKARBKA
m. Lwowa

Państw. Teatr Śląski
SYG *1188.*
Katowice — BIBLIOTEKA

Osoby

1. ~~Jan~~ Piotr Jankowski, kapitalista,
2. Cieprzyk, jego stwioży,
3. ~~Jan~~ Hektor Boniera Jankowski,
4. ~~Jan~~ Hipolit Jankowski,
5. ~~Jan~~ Antonina Jankowska, brakuje B. Wilkowi.
6. ~~Jan~~ Charles Janin, haletnik, brakuje B. Frenkowi.
7. ~~Jan~~ Hieronim Lep Jankowski,
8. ~~Jan~~ Pani Biskanka z Jankowskich,
9. Gustaw Jankowski, leśniczy,
10. ~~Jan~~ Adelgunda Jankowska,
11. ~~Jan~~ Jankowski.

Krewz dzieje się w Warszawie.



Janakowski Janakowski Janakowski

Teatr przedstawia pokój parzadny.
Wglębi główne wejście. To obu stro-
nach drzwi do innych pokoi. Stoli-
ki i krzesła

Scena 1.

DYREKCYA TEATRU PR. SKARBKA
 WE LWOVIE
 J. D.

Piotr. Tieprykh.

Tieprykh /: wchodzi /:

Piotr

Coś się zwinął mój Tieprykh; już
 wszystko gotowe?

Tieprykh

Wszystko, czekolada z ciastem dla pań,
 dobre wino dla męczyzn, nawet ug-
 oza.

Piotr

Wybornie! To się narzuwa myśleć o
 wszystkim... Ale wy ty wcale nie je-
 steś ciekawy, na co te wszystkie przyg-

tanania ?

Diepryk

Strasnie! Ale na co by mi się
zdato pytać pana, kiedy znam go
od lat 30-i wiem, że nie mówisz,
tylko tyle, ile potrzeba.

Piotr

Masz rację. — Widzisz w Ameryce wmo-
żk plantacyach — mając do czynienia
z niewolnikami, nauczyłem się mało
mówić; tam byłeś moim strażnikiem,
ale skąd jesteś w Europie, jesteś
przyjacielem moim, i sadzę, że nie
masz powodu ukazywać się na braku
zaufania.

Diepryk

Broni Boże! ^{Jeżeli} ~~Stętego~~ pojosi nie mogę,
skąd pomyślisz dzisiaj nawet takiej ma-
sy ludzi wrekujących.

Piotr

5.
Oczekuję moich spadkobier-
ców.



Pieprzek
A niechże Bóg uchwala!
przekleć pan nie myśli umie-
nać.²

Piotr
Omszem myślę. / podajac mu
garstkę / cytaj to, co podkre-
słane czerwonym atramentem.
dow. -

Pieprzek
/ oryda / " Z Filadelfii 15 li-
stopada. / mówi / Przekleć
da już stara garstka. / ory-
da / " Pięć kilku tygodnia
" mi zmarł lubaj boga
" ty - wschodnio-indyjski
" plaudator, Piotr Lankow-
ski. - / mówi / Co? co? no

wyprzeć

miłki pan, jak to gaxe ty
ktamia. —

Piolo

Tym narzem powiedziaty
prawde. —

Pieprzyk

Ale przecie pan jeszcze
nie umiałeś! —

Piolo

Tużem pochowany, ale
robaczysz zaraz dla ese-
go. —

Pieprzyk

Niczk to ^{po} ~~isnu~~ krowuśni.
[cyda:] "Giedy, nie rosla-
"mi, ani xony, ani Dwiec-
"ka, ale małomiasł wieł.
"ki majadek cześcia "go,
"lówce, cześcia "noce,
"gtych planacyach. Byt

„on rodem z Warszawy, gdzie
 „wiele jeszcze jego krewnych
 „wych porostaje przy ży-
 „ciu.” — ! mówi! Czy to praw-
 da? —

Piotr
 Ożymisic!

Pieprzek
! cyła! Wsmoim lesła
 „mencie zrobil spadko-
 „biecog unimersalnym le-
 „go z krewnych klasy u-
 „dowodni, że jest najnie-
 „szczęśliwszym, a cęreku-
 „sor testamentu pan o-
 „strowidzki — marnacyt
 „leninin na dzień, ! dake
gnanej szuki! w którym
 „ma się znajdować w War-
 „szawie i osobiscie mycga”

"minować spadkobierców." —

"! mówi ! Alex to dzisiaj!"

Piotr

Dzisiaj! —

Pieprzek

Aha. Teraz pojmuje. —

Piotr

Coś pojmujesz?

Pieprzek

Wiec to ma być rodzaj
familiijnego festynu.
Znasz pan tych swoich
knewrych?

Piotr

Ani jednego, miałem
bał 14, jak wyjechałem do
Ameryki.

Pieprzek

Czy jest ich dużo?

Piotr

Rozumie się - każdy boga-
ły, testator ma duka ~~po~~
~~między~~ - krewnych. -

Pierwszy

Ołóć do wybrzeszka przy,
jak robacza zmarłego
snyjaska, siedzącego wy-
godnie w fotelu i palą-
cego fajkę. -

Drugi

Testem dla nich ekre-
kutowem, testamentu, pa-
nem Ostrowickim. -

Pierwszy

Aha. -

Drugi

~~Wkrótce się opawiam ci,
co mnie spowodowało
do tego; pot mięknie prze-
żytem sam jeden na świecie.~~

40.
cie, to mnie już mądrze. - Sta-
męczyłem się nieraz się,
choć i pyłatem: dla kogo?
ułożyć choć się tego Dowiedzieć,
mnie umrze. - Trągnę mój
majątek oddać najgłodniej-
szemu z moich krewnych,
to jest, najniešťešťliw-
szemu, a żeby go nie ślał
jaki Hulakiewicz, dla tego
że jest przypadkiem naj-
bliższym moim krewnym,
i nie myślniat mnie na
to jeszcze w grobie. -

Wieprzek

A jeżeli oni wszyscy szczę-
śliwi?

Piotr

Wszyscy szczęśliwi? Nie,
nieś to o tem, że szczęśli-

~~nych tak mało jak em.
liwych.~~

Przykład

~~Podobno skrzęście i em.
kawskie razem mieszka.
ja.~~

Piotr

~~Bandro~~ ~~żądaj!~~ ~~Przechaj!~~
ktoś wszedł do przedp.
kaju, jeżeli to jeden
z moich krewnych wpusć
go! Jeżeli przyjdzie
kilku, to baw ich tak
długo, dopóki nie za-
demonie, i wprowadzić
mi know innego, ale za-
wsze tylko po jednym.
nigdy więcej, rozumiesz?
co?

Przykład

Pieprzek
 Nicch pan będzie spo-
 kajny, ! odchodzi!

Scena 2.

Piotr

! sam! Na stary Piotrze,
 pokaz ile zebrałes doświad-
 czenia, i znajomości li-
 dzi przez lat 50. Będę tu
 rozmaite pretensye i za-
 wody, ale ja będę się sta-
 rat najręci „głęb ser-
 ca, bo w takich oko-
 licznościach ludzie naj-
 częściej wypowiadają,
~~najsmielšie myśli, o~~
 myśla. —

Scena 3.

Piotr - Hektor Bończa

Takowski

Hektor

1. Snocko pijany: Młóczył pan.
ski mówił mi, a jakiegoś
śniadaniū, klóre ma być
w jednym z tych pokoi, tu,
czy tam?

Piotr

Z kimże mam honor?

Hektor

Tu nic nie widać, ale
przećwićcie mi mówi,
że ~~Zapewne~~ w tym poko-
ju. - pokazuje boczne drzwi.

Piotr

Ja sam panu wskazał, skona-
się Dawidem.

Hektor

Pan jesteś Ostawidzki, Dorny,
stał się z jego ~~stanu~~, inkiwi,
rylańskiego. Jestem spad-
kobiercą starego Lankow-
skiego, tego ~~Kabaty~~^{Prerupa} ame-
rykańskiego; jego nie za-
przeanym spadkobier-
cą.

Piotr

W takim razie, jesteś pan
najniebezpieczniejszy z jego
krewnych? Takimże spo-
sobem, pan mi tego do-
wiadcisz.²

Hektor

Stanowi panie i bracie,

kto tak, jak ja ma nie-
ugaszone pragnienie, ten
jest najmieszkośliwszym
z ludzi. —

Chłop

Ładuje się, coś pan już je
drisiąj sakolwick uga-
sił.

Heklar

Falsz mospanie! to tyłko
introdukcya, bo co się tyry
sarnego ugaszenia ~~pragnienia~~
~~niemia~~ pragnienia, to nie
w moey ludzkiej, dla tego
wyorythym sobie jak naj,
spieszniej przystąpić do
wykrywania kłamanego snia.
Dawia. —

Chłop

Jednakże muszą pana pro.

się, aby się ostrzymać na,
 czyt, bo muszę przecież wie,
 gdzie jak daleko spoknew,
 niemy jesteś z nieboszcykiem,
 Jak Tankowskim. -

Heklar

A diabli go tam wiedzą!
 On się nazywa Tankow-
 ski i ja się nazywam Tan-
 kowski, on pozostawił
 pieniądze, a ja pozosta-
 wił ołtęgi, zatem jestem
 jego spadkobiercą rzeczy-
 stym. -

Piotr

Jeśli pan oprócz tego nie
 masz innych domadów...

Heklar

Przedziwne ^{mam} ~~nie~~ pragnie-
 nie, ... nie ugaszone...

Piotr
Czy pan jesteś z Kalisza,
go?

Hektor
Nie z Lubelskiego, ale co
dam, wrócimy do owego
śniadania.

Piotr
Skoro się tylko przekonam,
że pan masz gruntuśnię
dowody.

Hektor
Słóż wstawić. 'czyż nie
nazywan się. Hektor Boni-
era z Łankaroski na Łan-
kach - mój ojciec nieraz
opowiadał nam, że miał
brata, czyż to nie wpro-
wadza pana na myśl, że
ja mogę być synowcem

Walec

tego Amerykanina, lemm
bardziej, że się ów brat tak
ze Pióstrzem nazywał. - A nie
wnasze pan tej legendy, o
tych dwóch braciach, ma-
drym i głupim. Pióstr był
mądrym, kalem,...

Pióstr

Dosyc, Dosyc moji panie,
już miżę, z kim mam
do dyskusji, jeżeli nie
masz pan innego dowodu. -

Hektor

Ta moglibysmy usiąść do
śniadania ... bo nie masz
pan pojęcia skąd wry
dobrodziej do jakiego
słupnia bada roznowa
kaostwa moje pragnie-
nie!...

Piotr

Nie moja wina, jeżeli ta
rozmowa nie jest panu
przyjemna.

Hektor

Ale ja panu nie robię
żadnych myrsków. Znam
moje skroście. Driedric
dowi ja jakby to wygląda.
Dato?

~~Me, to nie mogli
me, abym was kiedy wy-
gnat. Taki to już mój
los od kolebki. Ja bym
był doskonałym ekto,
mickiem, gdybym miał
pieniędzy. - Wierzę mi ko-
szary, stanowią ekreku,
to nie. Ale coż, kiedy~~

groza nie może nigdy
utrzymać w kieszeni, bo

pragnienie mnie pali, ~~proszę~~
 miłośz pan do Dobrych, co!
 pragniesz pan rozumić
~~moje nieokreślenie?~~ Widzisz
 pan, ja jestem utowiem,
 kiem utalentowanym,
 Do czego się było mernem,
 do kawosze mi się uda,
 muryka, malarstwo, li,
 literatura... ale tego, co
 do narymaja być o to.
 niekiem porządnym;
 tego nie mogę, bo to
 nie jest pr. mojej naku-
 wre... Ta miem napród,
 co mi odpowiesz. Skada
 pańskich zdolności - pra-
 cę użycimie i t. D. ja
 sobie to sam kawosze
 powtarzam jakem goty...

(jak)
 ..ale tylko rachmiec panu
 rubli, mawczas nkał wysy-
 skie monaty, i żyć się me-
 sote się kaary na ... Er-
 go tedy, nigdzie lepiej
 słuy jasceł ulokować swo-
 ich Polaków nie może, jak
 u mnie.

Piotr

U nas w Ameryce, takie.
 tego etowicka postawo by
 do Kolonii, a tam na-
 uczyłby się pracować.

Hektor

Tere tere kuku, myślisz
 pan, że i tego nie sty-
 szatem, ale na dyabła
 się to zdało. — Ta nie je-
 stem tym etowickim.

ja nie mam tych skłon.
naszei, ale ja mam pra-
gnienie, mnie się pić chce,
.. ja mogłbym pracować,
ale coż, kiedy mi się nie
chce. Wtem sek.

Piotr
Tak można tak rozsa-
dnie mówić, i w takiej po-
rze dnia tak nierozsądnie
się upić.

Hektor
O profanum! ja nie je-
stem pijany, tylko pod-
ciety, trochę trochę, pod-
whecony. Ciesząc się ma-
tego Ducha, ty nie poj-
mujesz tego Ducha. Ty nie
pojmujesz tego.. po 20 nę.

niebieranych kieliszkach, ja
 się nigdy nie upijam ja
 tylko bolewać dla utrzy-
 mania równowagi.

Piotr

Bore!

Hektor

BIBLIOTEKA TEATRALNA
 Własność Gminy m. Lwowa

No, ale koniec końców
 schodźmy już do uwego
 śniadania, bo choćby na-
 nierem spektakla owa suk-
 cesja, - to przecież my,
 pięć osób można, lemm
 bardziej, że owe śniada-
 nie, pewnie z ogólniejszą,
 szerszą masą, placowaniem,
 więc... bo pan, mygłosz.
 Dasz mi na emila, i nie
 będziesz taki głupi, abyś

wydałkował ze swojej kiesze,
 mi; abys sobie nie policzył
 porządnego honorarium, bo
 nie tak jak ja, z między pan-
 w dem różnica między na-
 mi, ja jestem dyle głupi,
 ze płace wiadanie z mta,
 snej kieszeni. Dopóki był.
 bo cał się kotacz.

Piotr

Tam jesteś drimne curio-
sum, ale nie tak nieprzy-
 jemne, jakim się "pier-"
 mszej chwili wydało...
 miałbym nawet ucho,
 by...

Alektor

Przerobić mnie na po-
 rządnego etariewka? już
 to miło chciało, może pa,

nu napewnić, że to ~~ma~~da,
 nemna palyga, dla tego
~~skoroczemy~~ że mitą rozmo-
 wę i do swego smia-
 da.

Piotr

Masz pan rację, exem
 skorupka, nasiać knie. . . .

Hektor

Ja młode, sem na sta-
 rość drzei, ale ja
 jeszcze nie stary, ja się
 poprawię od nowego roku!

A pan nie pójdiesz, że mną
 do śniadania?

Piotr

Bardzo mi przykro, ale
 ja odczekuje innych spadko-
 bierców.

Hektor

Hektor

Składa, nie lubię sam
 siedzieć, bo jak tylko sam
~~tylko~~ jestem, jakieś glu-
 pie moralne myśli potwie-
 ni się kręcą - w ławach,
 śmie, bo są innego - do mi
 dodaje sił moralnych, przyjdź
 pan do mnie. - ! odchodzi do
boarnego pokoju. / ~~pana~~

pana

Piotr

! sam. / No, ten przynaj-
 mniej nie obraża w ba-
 metne. Nic już z niego
 nie będzie. - ! Armonii.

Scena 4.

Piotr Hipolit

Hipolit

27.

klania się grzecznie i z usza-
nowaniem! Panie! jestem
bardzo nieszkodliwy. -

Piotr

Mówisz do pan tak, meso,
to, że drzeba jego własnego
zaręczenia, żeby, uwierzyć. -

Hipolit

Ten pan blask jest zrodni-
czym, - ~~forma~~ i powierzch-
wność zdaje się być meso,
tym, ale uczucie własnego
ja, jest obsesja ^{nione} ~~nie~~ unieszkod-
liwiane, zasypane - tak pa-
nie, jestem zasypany. -

Piotr

Zasypany! ratuję... z kim,
że mam przyjemność? -

Hipolit

Hipolit

Hipolit Yankowski przed
kilkoma tygodniami je-
stere najszczęśliwszy, bez
żadnych kłopotów. Do naj-
mniejszej potrzeby nie
miał, a teraz, jak już po-
wiedziatem

HipolitPiotr

Zasypany. pięknie! ja-
kież prawo daje panu o-
wo zasypanie do spadko-
bierswa mojego zmarłe-
go przyjaciela?

Hipolit

Niezaprzeczane! Jestem
z Kaliskiego, nazywam się
Yankowski - i jestem nie-
szczęśliwy. —

Piotr

Cóż spowodowało pańskie mieszkanie?

Hipolit

Kurier świąteczny z 6^{go} października. Żebyś pan dokładnie zrozumiał, muszę panu dać pojęcie o moim przeszłym życiu. Widzisz pan, ja mam szuk....

Piotr

Co takiego?

Hipolit

No, szuk.

Piotr

Cóż to znaczy?

Hipolit

Nie wiem pan, co to szuk!.. a prawda, pan wraca z Ameryki. Szuk

panie, szyk... do jest... o!
! pokazuje:

Diabr
 Aha!

Hipolit
 Zrozumiałas pan? oboż
 wiadomo panu zapew,
 że w jak ambarasuję,
 tym położeniu, jest każda
 rodzina mająca córki, na
 wydaniu z powodu braku,
 pieniędzy mogą dotrzeć na
 ich niecierockach, wiadomo
 panu, jak nieprzyjemnie
 jest gospodyniom mieć 13
 osób u slotu, wiadomo
 panu, jak trudno jest w
 kancelariach domowych
 mieć pewną liczbę dobrych
 głosów - oboż ztem wszystkim

byłem ja. — Za sanioytem
i radowatem sryku, gdzie
~~Dojrzałe córki miały być~~
~~zaproszone.~~ Za byłem
14^{ty} gdzie sylke 13 obiadawa,
to — spiewatem senorem
i piekarszym senem, gdzie
kolacye jadano. —

Piotr

Alex to bardzo przyjemne
zycie, i jesteś pan kasypa,
ny. —

Hipolit

Okropnie! kuryer siewa,
leczny znujnowat mnie. —

Piotr

On już nie jednemu lat,
że przypiał, ale n jakik
to sposob?

Hipolit

Hipolit

Wyrzawa! mnie panie, je-
stem podobny, jak dwie kro-
ple wody, i to n. jakiejś po-
zie, jak mietrek pierzeń...

O!... / pokazuje / a na do-
bitkę napisać, że n. War-
szawie istnieje ktoś, który
prowadzi interes własny.
tego za małą opłatą. —

Piotr

Czternastego? co to znaczy?

Hipolit

No przecież panu mówi-
tem, że latki stowick, kło-
rego zapraszają na obiady,
i 13 osób stowick, z których
żadne umnieć nie chce,
co dodaje szoku, co i n. gu-
sie mebla salonowego.

~~isłoda bez hanseckimeryi~~ - je.
 Dnem stowem mój współ.
 zawoźnik, z tą różnicą był.
 że, że karcie sobie płacił go.
 Słowko. Te! ja do wszystko ro-
 bię za darmo... oboż tak mnie
 urządził kurjerek, jestem wy-
 smiany, wyszydzony, ludzie
 żerują się mnie zapraszać,
 mola pominąć 13^{go}, ażeby 14^{go},
 nie potrzebować zapraszać.
 Yto raz staje się śmiesznym,
 jest pogrzebanym. -

Piotr

A mnie pana nie ma, pan
 nie ekrystujesz wcale. -

Ripoliz

Nie! z rozpaczy, że utraci.
 tem obiady i micorory, kosta,
 tem klakierem. Nigdy nie by.

Tem przyjaciele teatru,
 bo tam się nic nie jada,
 seraz co niczór tam chudę
 i klaszerek, ~~chocem się wcale~~
~~nie podobam~~. Panie, to się
 ika prasa, nie pojmyjesz
 pan, jak to męczy pierś
 i ręce. - Gdy inni ludzie się
 bawią, ja pracować mi
 szk, aż się pot ze mnie le-
 je.....

Piotr

Tobym tego nie robił. -

Hipolit

Ladwo powiedzieć, a coż ja
 z memi niczórami poexne?
 w towarzystwie być muszę,
 w teatrze ciepło, Dobre oświe-
 ślenie, Dobre towarzystwo,
 a potem jest z nana orem

porozumieć z ludźmi

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Piotr

Z tego wszystkiego widzę,
że mam przed sobą osobę,
zagadkowej egzystencji, któ-
rej tylko w wielkim mie-
ście znaleźć można.

Hipolit

Cała zagadka leży w tem,
że nie mam pieniędzy,
a lubię być mądrym i braci
wziąć ze wszystkim.

Piotr

Z tego nie rozumiem.

Hipolit

To rzecz bardzo prosta. Tak
się słam o zapłatę
mieszkania, już panu panie,
Dziękuję. Co do obiadu mam
na razie kawę gratis u

u każdego z restauratorów, ka-
 lo, że mu napędzają gości
 i prowadzą rozmowy, a przy
 słuchaniu zabawiam i do pi-
 sia zachęcam, kasłają, jeść,
 się śniadania, ale i leżę
 za aranżowane. Każdego
 dnia jest jakiś wielki po-
 grzeb z wielkim kanawa-
 nem. Kładę szarną kamie-
 relkę. Kładę na kapelusze
 szarną krepe. — ! robi to wszyst.
ko — kamirelkę na tak urządzone,
aby z niej dwie zrobić można, wy-
siaga krepe z kieszeni i rekami
otki: / na ręce szarne rekami
 micki i tym sposobem
 pajaniom się jak dawno
 znajemy, wielkiciele zmar-
 go, spożywam czekoladę, cia.

37.

skaa i malaga, pakuję się do
jednego z powozów, kawia.
kup przy tej sposobności
jako nowa znajomość i spet,
miałem przytem wyszyskiem
dobry wynik. —

Piotr

Widzę i podziwiam! szczę-
ściem, że się już o smia-
danie postanowiło. —

Hipolit

Gdybyś pan był tego nie
krocił, usniałbym go do te-
go nakłonić. — Zrob mi pan
zę grzeszność i pokroć odzie-
wiciu. — Jestem Dapnawdy
eklanickiem bez skóry — ma-
tem się kontentuję, iż
się moje płynie tak spo-
kojnie i cicho. —

Tiotr

Zobaczmy, co się da zrobić. - Niech pan Symera, sem wejdzie do tego pokoju, znajdzie pan tam swojego krewnego i siostrę, Danie.

Hipolit

Proszę pan, że naprawdę poprawię moją krawatkę. - Wszystko, co mówi, kocha na
kapeluszu zostaje, panieważ
moja krawatkę po krasnym
stroju. - Do śniadania białą krawatką. - powinien mieć
pod ciemną, biały krawatkę, a tak samo
i kamizelkę ułożoną. Dla kuzyna jasna kamizelka a dla przykrociwej powierzchni naszej, ciemne rękawiczki, -

tak, ołóć jestem gołóć! Bar.
 Pro mi miło przyjemnie zro-
 bić znajomość z sztomickim
 o którym tyle Dobrego sty-
 szatem. -

Piotr

Wspier, żebyś pan coś mnie
 słyszał. -

Hipolit

To nic, nie szkodzi, jest to
 sposób marnienia, które,
 go każdy słucha z przyje-
 mnością. Niech pan mnie
 łaskawie zachowa w swojej
 pamięci, niech pan mnie
 rozkażać z naszy gdzie
 kielich tylko... nakry-
 mają Du szotu. - | odchodzi
do pokoju bocznego:

Piotr

Ależ to wszystko są
meselsze spadziewatem się
różnych okarów, ale ciu.
Dzie przechodzą moje orec.
kimania. /: dżwoni:/

Scena 5.

Piotr - Antosia

/: wchodzi i klania się nieśmiało
me drzwiach:/

Piotr

Proszę bliżej moja panien-
ko.

Antosia

/: zbliża się parę kroków:/

Piotr

Zakre się masz nazywasz?

Antonina

Antosia Tarkawska. —

Piotr

Tesło' nieszkresliwa?

Antosia

Olak! — mam kuzyna, któ-
ry

Piotr

Sha! kuzyna, który ta-
kie jest nieszkresliwy?

Antosia

Ah niesłoty nieszkresli-
wy, bo mnie kacha i ko-
sha tak serdecznie. —

Piotr

No, ja w tym nie widzę
żadnego nieszkrescia, a je-
żeli ty go jeszcze nawza,
jem kachasz, to go już
pełnie do Dopadku nie

kwaliifikuje —

Antosia

Tak pan sądzi? Ach! jaki
pan jest Dobry. Ta go ta,
kie kocham dla tego, że on
tak szczęście i uciechę my-
śli. —

Tioś

No, nie się pobierzcie,
w imię Boga, to lepsze, jak
Dziękuję!

Antosia

Pewno, że to lepsze, ale je-
steśmy ubodzy oboje — on
jest bardzo Dobrym strel-
cem. — Wie pan co? Wy-
skanaj się z mu się oja-
ka, Dobry posadę, a co do
mnie, to nie polubię,
jeżeli się pan troszczyć

Knam się Dobrze na gospo,
Darsłwie —

Tioło

A czy nie możesz sobie coś
uszczerdzić, że swojej pen-
sji? —

Antosia

Nie, tego nie mogę, bo
mój ojciec jest biedny,
a ja muszę mu pokryć
każdy grosz za uszczerdzo-
ny. —

Tioło

To bardzo Dobrze moje Dziec-
ko, jeśli Błogostawieństwo
przyniesie.

Antonina

To mi już przyniosło, bo
miłosć ojca mego i mi,
Łosć Gustawa Ło sate moje

bogactwo. Kiedyś opuszcza-
 ła dom widzieliśmy się po-
 raz ostatni w ogrodzie pod
 lipami za plebanią, płaka-
 liśmy razem i słonowas.
! ze spuszczeniem sergusa: ! paca-
 towałam go. -

Tiołr

To bardzo słusznie. - Teraz
 moje Dziecko wejdź tym ra-
 sem do tego pokoju. - ! poka-
 zując na lewo: ! potem pami-
 miły. -

Andasia

! z radością: ! O moim Gusta-
 wie?

Tiołr

Nadurabie, o przyszłym
 nadzieńszym ! wskazując na
 prawo: ! Do tamtego ławanyśwa

2
 wstydaby się było. — Przemysław

Antosia

No, ale w takim razie to już ja nie jestem niecierliwym, jeżeli mam nadzieję, że pójść za Gustawa. —

Wojciech

Tak, tego ekranku losu, mordercy słyszeć nie powinieliśmy przedko mejdź lau!

Antosia

Wychodzi!

Wojciech

Zadaje się, że ta wyrzeka, by się całego Driedricha, by, żeby cały dzień mówić mi, gła o smaim Gustawie; no, to już, jakos' po ludzku wygląda. mied' takie mile słownienie kół siebie bardzo

~~by mi się podobato. /: Dzwoni!~~

Scena 6.

Charles Janin - Piotr

Charles

wypowiadając co myśli

Ex tenez de parole a mon-
sieur de Ostrowicki ple-
nipotentier, de...

Piotr

Nazwijam się Ostrowicki.
Ki, coż pana do mnie
sprawadza?

Charles

Ta wielka cnota monsieur
po zmarła miancie Jan-
kiewski.

Piotr

Oile wiem, to krewni zmar

47.

Tego pochodzą z ~~Warsawy~~ ^{Warsawy}, imię
a pan zdajesz się być Fran-
cuzem.

Charles

De la Vie monsieur. No! ja
jestem polska dziewczina i to
jest właśnie powrót mój,
ja nie szczesca.

Tio

Takło?

Charles

Le ve vole dire. Mój
ojciec Karol Janowski
z Kaliskie umarł, jak je-
szcze była ja mała dziewczyna,
i matka. Mój opiekun
oddal mnie do szkoły sio-
sła mała opera, bo ja był-
am była bardzo ładny wci-
słabie a mój mój mały Dziecko.

Ja pokazywałam grand
 talent do mojego przeobra-
 zenia i postali mnie do Paris
 jak miałem jedyna się
 lat. To było łebien. Ja się
 ucyłam. na koszt rządu,
 a jak przyszedłam napo-
 mroś a Tarsowi zapomnia-
 lam nadzieję język. - Pan
 Direktor od spektakl był
 exlanick bardzo rozumna
 i przewidział. Masie, jeżeli
 chce mieć argument ja,
 że premier Danzer nie mo-
 że się nazywał Karol Jan-
 kowski. - Pan się musi na-
 zymać po francuzku, tutaj
 nikt nie wiezy "Grand
 opera, że exlanick De Tar-
 sowi może być premier

Danser, niech idzie do do-
mu i powie, jak chciała
się nazywać na afisz. —
Że panś ja znajduje, że
monsieur le Directeur bardzo
mądry człowiek i powie,
Dane, że będą się nazy-
wać Karol Zanin. Karol
Zanin i każdemu człowiek
nie powie, że ja jestem u
rodzony w Warszawie. —

Piotr

Tak, masz pan słusność,
łatwo być prorokiem
w swoim kraju. —

Charles

Nes pas! ach! monsieur
jaka to przykra rzecz u
myślnie mówić, że po-
półka, żeby ludzie zapła-

cili. Ja się tak długo
przymuszac iść mówić, że
teraz już lepiej nie po-
trapi i po francusku to
samo. - Jeden raz chciał
mnie jeden kanibale
z wielkiej ~~do~~ sosiedzi, z którym
dawala lekcyje u mój
murel Lapi, nie jak uw-
zał, że ja mówię za to,
boże po polsku, zrobił ze
mną strasę. -

Piotr

A proszę nie uskarżać
się pan na żadne nieszcze-
ście?

Charles

Och monsieur: gdybym
nie miał inne nieszcze-
ście! ale przypadek się

pan na moją ~~no~~ głowa,
 ja mam siwą głowa, ale
 przypada się pan na moją,
 ja z łajł, ja jestem słus-
 sza, a słusza dąsersi si-
 ma głowa jest szluciek
 bardzo nieszczęśliwa, je-
 żeli ma dolegę pięć dres-
 klów, kce jese i jest si-
 szuje, ambisija a amur
 dla smoją szluka. — Ma-
 le Driesiuka kce manze
 a jak się jest stary, to la-
 lesa, de dąs jest bardzo
 sierka. — ~~Ja mam nadre-
 jeteru dąs polki ja myślę,~~
 w moja serca jak moje ko-
 chane Driesko szekała
 na mnie w domu, bo ona
 ma boku de głod.

Tioło

Breery misie, to bardzo smu-
dne!

Charles

O monsieur! Daus, to jest
mesola rzecz i nikt nie
myśli, że można mieć
szczęście. Takem został stu-
da, zaraz napisał mon-
sier to iurualist i gase-
ta. — Tu byłby czas, żeby
ten pan Karol dał sobie
puknąć ze swoim łanies.
To była niegodziwość, ale
ja nie chciałem na tego u-
wagać! Tak przyszedłem
do domu, moje starsze
bratko był gwałtem, idzie
do matki, do mojej kochan-
ki, na żonę i mowę: „papa

nasza jest słusza imo dać
spokój publicą "Oh! mon-
sieur, to cięka rzecz, jęcie,
ładne Driestko, które ja
kocham, przecież taka
rzecz u moim ujęciu. —

Diodor

Dobrześ pan odmalował
zakulisowe życie. —

Charles

Oh! monsieur! cięka
to sztuka bardzo ładna
wgląda, ale jak patrzy
dość to kulis to jest szła,
grę. Garska porzuciła
mnie argareman w ten-
czas, kiedy miałam pod-
pisać kontrakt na sale ży-
cie. — Monsieur le rür-
nolist napisał, że mnie

nie kca midrieś, a le mło.
 Da ludzi na parter sykali
 ledy nie ksiala mnie an.
 gażować i ja musi się
 wykryć, jak dancer, i u.
 szyc le male panienka
 i le glupie kłopotki co się
 ze mnie śmieją, jak im
 pokazywa jedno szase. ~~szase.~~
~~potrzebie monsieur takie~~
~~szase ze asamble /: dan.~~
ry:

Piotr

Przyznam się panu, że to
 deimnie wygląda midrieś
 ortomicka ławierowego tym
 micku.

Charles

Ale jeżeli w tym micku
 miała głód, to nie jest

nie Dżimnego. - Kiedy ja ro-
bi laundeme, niem, że ro-
bi się śmieszny. A jak
ja taniej marurka, a mo-
ja stara noga mnie w-
li, że ja nie może ady-
kac, jestem i tak mro-
ny, tak patygawany, że
moja biedna kona pla-
ce, jak ja przyjdzie do
doma -

Piotr

No, chociaż pan nie bę-
dziesz ~~uniwersalnym~~ uniwersalnym,
spodkubienem, będziemy
mieli staranie o pana,
będziesz pan mógł wy-
chowować swoje dzieci,
nie ławować już mi-
sej. -

Charles

Ah! monsieur! j'exeli ja
nie mam niccój dawać
celson de Daus, będę naj-
szersilimsza w łamieck,
będę xnomu mesoli, jak
wloncras, kiedy bytam
xnomu, wtedy będę był,
ko Dauser, dla mego auuier-
man. Wloncras, to ja xro-
bi antresa dla mojej ple-
sir. —

Piotr

Przejdź pan do tego poko-
ju i xjedx w łowarsystwie
śniadanie. Wkradym ra-
nie będę chciał coś uoy,
nic dla pana.

Charles

Mersi monsieur! mersi!

klaniam się panu z najw.
 szc. rekonesans. Wała
 grand komplerna a die!
 /:robi ukłonu ceremonialny:/ e le
 komplernan a mikal e re,
 konesans - /:robi ukłonu przyja-
 cielski:/ mychodxi:/

Piotr

/:sam:/ Ten człowiek jest
 prawdziwie nieskoreszli-
 wy, nigdy mi na myśl
 nie przyszło, widząc ba-
 let lub komedye na scenie,
 że ci ludzie mogą być ta-
 kie nieskoreszliwi, hm!

hm. /:Dawoni:/ Nicch jego
 scena nie płacze misiej.
 gdy wraca do domu zms.
 cenny. -

Scena 7.

Scena 7^{ma}

Piotr - Hieronim

Hieronim

Czy mam honor mówić
z panem Ostrowskim,
który wyznaczył dzisiaj
termin dla spadkobier-
ców po śmiesznej pamięci
Lankowskim.

Piotr

Kocham się Ostro-
wki, czy pan także
należy do rodziny?

Hieronim

Lanem myślisz mój in-
teres, poznałeś pan, co
postawis tu mata notę.

pro kresły. Racz pan
zauważyć, że jestem ekto-
mikiem, który pojmie-
jąc potrzeby micku postę-
puje, parlamentarnie. Do-
trzebuje Dokładnych i ob-
szernych szczegółów o zmar-
łym i o jego majątku jak
nie mniej o wymiarkach
z tej kresły rozmaitych
pretensjach. —

Diabr

Wszystko, co panu powie,
Dzieć może, już ogłoszo-
ne w gazetach.

Hieronim

To mi się na nic, nie przy-
da, muszę być przecież
jakies' obszerniejsze szre-
gaty, okoliczności, które

ja mogę rozpatrzyć, a kłó-
ne dla mnie mogą być bar-
dzo przyteczne. —

Piotr

Czy się pan nazywasz
Lankowski. —

Hieronim

To jest, właściwie nie, ja
się nazywam Janowski,
no, a między Janowskim
a Lankowskim może być
przecie jakie ~~jakie~~ pokre-
śnienie.

Piotr

Mój panie, co dawcis
mnie nie na swoim miej-
scu, mój czas jest drogę
za tem proszę...

Hieronim

To wszystko nie panu nie

pomoc. szanowny panie
Ostrorowski - mnie nie tak
łatwo porzucić się. - Pan mu-
siż dać jakieś Deklaracje,
że szeregów, co do tej ~~su-~~
sukcesji. -

Pier

Moja nie pojmujeś moją
panie. -

Hieronym

Pojmiesz pan to karak, je-
żeli panu powiem, że je-
stem współpracownikiem,
korespondentem, korespo-
dentem wszystkich pra-
wie znanych pism
paryżskich, i że rów-
nież mnie jako i panu
na tem zależy musi, aby
cały ten interes spadł.

my w właściwej formie być
odrobione.

Piotr

Mój panie szczeram
swoją uwagę, że to jest
interes całego rodziny
my. -

Hieranim

Nie ma już żadnego inte-
resu rodzinnego, dziś
wszystko jest publiczne.
To występuje publi-
cznie nawet sylpo ~~na~~
nensem ~~jakiś~~, ten już
podpada sądowi publi-
cznemu. - a zatem nie rob
pan żadnych trudności, do
znalezienia się pańskie
go ~~rozwiązania~~ ^{ka} ~~na~~

z jakimś

żeć będzie opisane całej tej
 sprawy w naszych szanow-
 nych organach, pisac mu-
 szą w krótkim czasie. W przed-
 pokroju dowiedziatemu się
 już od osób interesowa-
 nych bardzo wiele szczegó-
 łów, które mi dają dosta-
 leć materialu do my-
 ślnego artykułu. Tani-
 skie ogłoszenie niebudzi-
 cieńskawości państwową,
 w sukienkach a ten był
 ko mówią, a zatem szere-
 gów na gwałt szeregow!
 narmisk! jeżeli można
 skandalik mały, przeszkody
 ze strony rządu amerykań-
 skiego do zaciekawia.

Dziś

Piotr

Ależ przez Boga czyj
już otworzył nie może mieć
spokoju w swoich czterech
ścianach.

Hierazim

Nie! wszysko to bógie
skutki postępu. - Teraz
wszystko publiczne, sprawa,
my kryminalne, publi-
czne, sprawy materskie
publiczne, sprawy domo-
we publiczne. - Czasu nie
wystarcza, ażeby móc.
Dzie najwzecz, godzina 9.
sukiernie, cykanie ga-
zel, notowanie. 11. to biw-
ro adresowe, 12. wszystkie
minianie, godzina 1. od-
czyty popularne i koncerty,

gadzina 2. gielda, 3. obiad!
 krawcowski na ciwała Lu,
 mowski, górką, ciwała ka,
 wa, w pól do 4. saski ogród
 główna aleja. - Trzykwa,
 branse na ciwała Bokel,
 Płpkowski, o 5. przegląd
 nołalek, 6. przy kasie Lea,
 tru mielkiego; 7. szmajcar,
 ska dolina; 8. leatna ogród
 kome; 9. syrk, 10. Timoliast,
 karar i s...o... do-prawdy
 szrecha by się chyba noze.
 Drzeć, mzedzie nołatki,
 iwagi, naminki, mies.
 se nadostane. Dla tego
 nie zabrymiej mieć pan,
 mysląc pan z leni szre,
 gotami. Za i pana także
 wymienię, posmiesz panu

najpiękniejszy występ w mo-
im artykule. —

Diabr

Ademnie, wiecgo sie pan
nie dowiesz, a gdyby
był wiadom, że mają a-
mons w gazetach da po-
wad do takich publicznych
skandali. —

Hieranizm

To ile, że pan otem nie
wiadom, publicznej opinii
nikt ująć nie może, tylko
my korespondenci uchodzi-
my jej berkanie — My się
nie wymieniamy nigdy,
za wszystko, co my pisze-
my odprawia redakcyę. —
My jesteśmy jedyni nieod-

powiedzial mi ludzie w 19 wie.
ku. -

Tiote

Wiem o tem, ale skoro
postanowilem nie dac pa-
nu zadnych szczegolow;
za tem sadze. . .

Hieronim

Zalezy bardzo, czy pan
tak postanowi, nie bede
mogl rozrysowac wspo-
mniec o panu, bo to wspo-
mn o panu, to nie ulega wa-
tpliwosci, i tego nie uj-
dziesz. Zegnaj pana. -
| Idzie mejsc do pokaju boznego: |

Tiote

Za pozmataniem, ledy pro-
ga, | wskazuje srodkowe drzwi: |

Hieronim

Heranin

Wiem, wiem i uścis nie dla leg-
ches mejś mejś sam panieciar
stysis zyma normowe kapewns
tych samych osób klarych za,
sbatem poprzednie i przed.
pokaju.

Tiostr

Tak jest, ale ci mryocy na,
leza do familii, a pan nie je,
steś Tankowski.

Heranin

Ale jestem Tankowski, a za,
leni na każdy sposób mu-
si być chcié jakies bozne.
pokremienislowo. Tózniej się
Dapiero pokaje, cy ja takie
nie mam praw jakich, shv.
viaz nie jestem nieskresling.
Teieli pan nie chce, zmusic

pana nie mogą - ale szereg;
 ty. nolałki mieć musi i
 to ułamyk Lankowskich. -
 Oddać mnie pan nie mo-
 że, bo to jest zgromadzenie,
 publiczne, kłaniam, będzie
 pan czytał o tem rozysłkiem
 |: Ochodri na bok:|

Piotr

|: sam:| No, pishka rozpoczyna,
 tem awanturę, jak to tak
 dalej pójdzie, zaczął ratować
 tem... ale nie krąży się,
 męczy nie mój stary Lankow-
 ski, nie ma przesady bez ko-
 roku. -

Icena 8^{ma}

Piotr Diepryk Birbancka

Dieprzyk

Ta dama na każdy sposób
dlużej nie chce czekać.

Birhancka

Baja dłużej czekać już nie
może ^{czymaś zadowolony z panem} mnie pokona pragnie
^{Włosz. d. d.} nie poznania osobistej ex-
micka, którego mają drugi,
zawieszenie na tamten świat
pamiętności słyjarskiej. do
wykonania swojej roli pre-
zencyt. - Mam razem z a,
szczęść osobiste z panem
~~Ostrowskim~~ ? Znam Ost-
rowskich z Ostrowską, był.
ichyś pan z tej samej pa-
nili, z fizjonomii pańskiej
znać ród wielce Dydyng-
wany, wysła nasza podol-
ska. Włoszkie papiery przy,

niostam z sobą ~~moją~~ moją i. p.
 Lankowski, miał siostrę El.
 zbieg, Klare, Kunegunds,
 Lankowska, są posrta za
 mat za niejakiego Błażeja,
 Pawła, starszego Rybak.
 skiego, który nawczas grą
 na trąbic u Pijarów, a któ.
 rego siostra Lopia, a Matgo.
 nasa, Ewelina Kleinsch.
 ska była siostrzenicą Dnia.
 Da mojego wuja przyno.
 Dniego, a całem pokrewien.
 stwo jasne jak słońce. Tu
 są moja Demody, tu
 moja kartka pobytu, tu
~~moj paszport~~ moją oszk.
 w najmniejszym porządku.
 Kiedy dostanę pieniądze?



Diab
 To kimże mam?

Birbanczka.

Przyjemnasie mówić chcia-
 łeś pan pomiedzić? Widzisz
 pan, że odgaduję najskryt-
 sze jego myśli! Analia
 Birbanczka, seperowana Ły-
 kalska, wdowa po i. p. Bru-
 lalskim, urodzona Tankow-
 ska, artystka dramatycz-
 nna. Gdybyś pan nie sie-
 diał w Ameryce, byłbyś
 nie w jednej garści cytat,
 moje narwisko, wspomnia-
 ne z uwiecznieniem. Nie daw-
 no jeszcze temu, jedno z pism
 ilustrowanych chciało wy-
 rząć mój portret i biogra-
 fia, jeżeli paniesz kocha

~~Ameryki i papieru, ale ja~~
 nie ubiegam się za nekla-
 ma, ~~gardenia~~ mia. —

Pisto

Bardzo Dobro, ale . . .

Bisbancka

Ale chcesz pan zażyć a
 ile jestem nieszczęśliwa. Wi,
 Pisto pan, jak ja przeni-
 kam pańskie myśli. — Masz
 pan pny sobie anodyny, sa,
 lamoniak, albo coś podob-
 nego? Chciałbyś pani wiedzieć
 na co? Obo na to, że na pew,
 no zemdlejesz. Przymówię je.
 Dno stowo, zawierające sa,
 ty obraz mojego nieszczęścia,
 a rusiesz pan wienis jak
 narony piarunem, albo oska,

Snim kieliszkim ~~z 5. bulelki~~
~~szampa.~~ ~~Cho.~~ 'ciekawys'
 pan, co to za stowa? metry-
 ka! metryka panie! /: na
 /: stronie /: nie zomlat, ma-
 legie nerwy /: glosno! Oh!
 panie! wy moze byc mi-
 ksze nieszczescie, jak kie-
 dy metryka artystki jest
 w sprzecznosci z mydriatem
 jej nobla! ~~jak kiedy~~ ^{metryka} ~~la~~
~~ublagana~~ ~~księga~~ ~~urodzenia~~
 proleskuje przeciw Ofelii!
~~jak kiedy~~ ~~la~~ ~~nie~~ ~~grzecha~~,
~~niedyskretna~~ metryka pa-
 nalizuje kamiany ~~nie~~ ^z ~~sena~~!
 Oh, panie! metryka, co
 coś strasznego, coś przera-
 zającego.

Piotr
No tak, ale.

Birbancka
Ale przy spadku chciałeś
pan pamiętać, ma ona
smuje dobre strony?

Piotr
Nie, tego nie chciałem powie-
dzieć. —

Birbancka
No, to chciałeś pan co in-
nego pamiętać, ale to nie
należy do rzeczy, bądź co bądź,
chciałeś mi pan przerwać,
a ja panu dużo jeszcze mam
do powiedzenia.

Przeryk
Ależ...

Birbancka
Nie przerywaj panu Ostro,

~~midkiesu~~ ^{semu}, to wcale nie gre,
 onie, straszera, kiedy się mó-
 wi o interesie | do Piotra. ~~Lary~~
~~masz pan?~~

Piotr

| robi giest pnceracy |

Birbancka

~~Skada, bo mam p.nawdri,~~
~~na amerykanke, parisko~~
~~rodacke.~~

Piotr

No, dobrze, ale co się
 tyory pani nieszczescia.

Pieprzek

No Ta ma goła jak chole,
~~sz~~ -

Birbancka

Ołózi jeste'smy znawu na
 włas'niej. Pradze | Do Piepny,
ka. ~~Zon Ostromidki nie~~

lubi, aby ~~mu przyzywano~~
 oł panie! pokazuje papier!
 są dowody mojego nieśre-
 sicia, do komissarów seabra-
 mych pięć listów, od dyrek-
 torów ~~i inne~~ ^{do two} i normalnie sre-
 centyze opiekujące się ciemno-
 różnic między moją metry-
 ką a moimi notami, któ-
 ryś gnac nie chce, a mto-
 dyś mi gnac nie daje. Ok!
 panie, ~~to ciężko!~~ smutno!
 przejść do tak, ~~tak zwane~~,
 go emploi starych ról, kie-
 dy się exuje, że duch je-
 szcze prerajaco mto-
 dlatego ja też nigdy dłu-
 go w matricie nie by-
 ły matam, bo przekona-
 tam się, że to jest nie ko-

wystanie, kiedy Adryanna
Leona ma męża, a prawnarka
ma kilkoro dzieci. —

Piotr

Ale pani przecież bytas'...

Barbarka

La mężna ... chciało pan
powiedzieć? idę za biegiem
pańskich myśli ... który
nazy...

Piotr

Tolerę pani mężów?

Barbarka

Tamary? .. może nie, był.
Ko jedena! z drugim się
rozwiadam, brzezię po-
wucitam, a tamary ode-
mnie uciek, razem żyje
ich trzech. & Jeden z nich
jest... jest naszymiśd me

Lwowie, drugi grywa rolę
 powierników, i notariuszów
 za w Kaliszu, Lwów jest gdzieś
 suflerem, — korespondujemy
 często o sobie, Mogóle mis.
 Dzy mna a niemi paruje
 najlepsza harmonia, ani
 śladu zazdrości między nie.
 ma kowaryszami i każdy
 rod mnie widzieć ^{dale} i innym.
 Gdybym ja się mogła tak
 dobrze zgodzić z kolegami.
 mi jak z kolegami... ale
 to nie możliwe wiesz pan,
 co to jest każda mawa anja.
 nowa bohaterka. —

Pięć

Przyznam się...

Birhanika

Ło nie wiem, skąd to pan

pawłodzić? to jest taka co
 gryma pierwsze amantki,
~~baż~~ to w tragedyi, ~~dać~~
 w komedyi. Taka zagranie.
 my nie mogliśmy mieć panu
 widzieć w moich najlepszych
 rolach, ratuję pana, ale
 jestem gotowa dać panu
 próbkę mego talentu.
 Lu. -

Tioło
 Odkupie umiernenie...

Birbancka
 Za gotowości z jaką kua,
 kamisa arystoska chce swój
 talent okazać | do Diepry-
ka! Tu Romeo a Lu Julia
 | deklamuje! "O mój Romeo! ze-
 gar potracisz uderza go."
 Dżins... godzisz się miłości

„ dla naszej miłości. Gdzie
 „ tak długo bawisz? a nie
 „ widzisz jak księżyc po
 „ srebrną mierzchołtki sosen,
 „ czyż nie słyszysz skarg wódz.
 „ ornice śpiewającego słowika?
 „ Ach. ^{Winnice chwały} przybądź, ~~spiesz~~ o mo-
 „ je wybicia. —

Świeprzyk

| uciekając: | Albo ja głupi?

Birbancka

A może mógł pan widzieć
 Marye de Lorme jak się owł-
 ga u nog króla i mówi | pada
 na kolana ^{króla} ~~króla~~ Gdybym umiała

mówić jak on, o nieba,
 tambyś królu powiedzieć
 pocieszyc ^{te mieniące} ja nieba. ~~Bo~~

ma biedna, biedna, Didier
 Duska dla niej, taku mi brak,

„ albo może pan woli Adrijanne Le Coquer-

Te intrugi te zdrady te śmiertelne walki
 Lamenty i alla Povera i alla morei rusealki.

albo może pan chce w Dżic' na wina n. p. Ochlebie
wodzić. Opanię bo ja i spieratam bardzo ładnie n. p. 7

Ma penses praigne ~~trist~~

Birbancha

Holan' parii, cheiate s'pan
 pawiedricé! Krot' tak mō
 mi w skłace. Noce chees
 pan midricé naivna La
 Dwisio. Wchudrito sio w niej
 serce. — ^{„O gdyby ja była stonczarkiem na wielkie}
 Gamny sio, a ja
 mnie Degemisz, to mnie
 powatujesz. —

Tiefnyk

Birbancha

~~Kaj si mi krasno, da ka
haja mojega matana.~~

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. k.

Prośba

Proszę upraszam pana,
abyś mi nie, takie pocino,
bilo przyjeść do stowa, doład
ochotem cieplem, do
miatam nadzieję, że pan
myślenieś się na
swoje.

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwów

Birbancha
Wycierpac? ... ja? ...
o to daleka jezere do se-
ga, chciałam tylko...

Piotr
 Tormóć pami, jak na te.
 nazjwi miem Dasyc i wi.
 Dze jak weenie pami pre.
 lense do spadku po Jan.

kawskim. Racz pani
przejsz do tego pokoju, a ja
wiesz dam kilku panów;
może znajdzie się który
między nimi.

Bisbancka

Który chce być moim
piasym. 12. Addie panie
Ostrowskiej! bardzo mi
było przyjemnie poznać
go osobiście, będąc miata
honor prosić go uprzej-
mie na mój beneficjusz, tyl-
ko proszę pana, abyś
tych metryk, które pa-
nu tylko powierzyłam,
nie wypuścić z rąk swo-
ich, bo to dołoby broni
i nie moim nieprzyja-
ciółom. (czuje go łobaka)

~~a prawda, pan nie kary-~~
~~ma. /: odchodzi na prawo i mówi~~
~~o kulisami. /: A!i panowie,~~
~~bardzo mi przyjemnie kro-~~
~~cić spramii znajomości...~~
~~/: slychaj ja ciagle mówiąca Do kon-~~
~~ca tej sceny. /~~

Wypowiedzenie

~~Nie mogę powiedzieć, że~~
~~by mi się bardzo podoba,~~
~~to, ale idźmy dalej, bo~~
~~jeszcze dążyć będzie do~~
~~roboty.~~

Wypowiedzenie

~~Ale to nieznosimy baho-~~
~~styl.~~

Podr

Nie mogę powiedzieć, że,
 by mi się bardzo podoba,
 to, ale idźmy do roboty.

dalej, ha jaszere Dasyc' he,
Dzie Do naboły. -

Przykryk

Bóg wie, ilu ich jaszere
sis tu xwali - ! odchodzi!

Piotr

Przekony mam sis, ze i bez
kremnych żyć można. -

Scena 9.

Piotr - Gustaw

Gustaw

! z odwarłoscia! Dzień dobry
panu. -

Piotr

Dzień Dobry.

Gustaw

Przychodzi rzędnemu spad.

ku, który mam udebrać.^{87.}

Piotr

Czy to pan jesteś najnie-
szczęśliwszym z krewinych?

Gustaw

Proszę pan widzieć.

Piotr

Widzę, że pan jesteś młody
i kochany.

Gustaw

Nie panie, ja jestem
chory, i to już od roku.

Piotr

A czego panu brakuje?

Gustaw

Wszystkiego ~~...~~ mnie bra-
kuje suma summarum
wszystkiego ~~...~~ Kocham dziew-
czynę, z którą nie mogę
się ożenić, a od czasu jak

ona się oddaliła, zdaje
mi się, że się pnie-
nił w góry, które ma.
ja słyszę że straszyło
na wroble, teraz sam pan
przyznasz, że mnie na,
leży przyśadzić spadek, nie
prawda?

Piotr

No, no zwolno mój chłop,
nie przedwzyszkimś mu-
szę wiedzieć kto jesteś?

Gustaw

A czy pan tego nie
wiesz? jestem Gustaw
Lankowski.

Piotr

Jak wnoszę ~~do~~ z ubioru lesni-
cy, teraz wiem mój
kto.

Gustaw
 Naturalnie, bo Piotr Jan,
 howski i mój ojciec byli bra-
 cia stryjeczni.

Piotr
 No, to już coś, ale muszę
 ci powiedzieć, że jest in-
 ny warunek, który spełnić
 trzeba zanim spadek ad-
 bierzesz. -

Gustaw
 Tak? jeszcze jakiś waru-
 nek? Gdyby ten stary wie-
 dział, jakto kilku set ta-
 lanami można uszczepić
 nie biedaka, nie byłby sta-
 miał tyle warunków, bo mu-
 siał być stary kuzna. -

Piotr
 Kuzna? ej! ej! mój mto-

Oxienere, mówisz na nadło ostro
o moim przyjacielu.

Gustaw

Ja go lubię, tego starego,
choć słyszałem o nim od
paru tygodni dopiero, a
le kiedy rozstanie, bo gdy
by on miał choć trochę
serca i uczucia, toby się
był pierwiej o swoich biał.
Dnych krewnych troszczył
i kapytał o nich. -

Piotr

Hm! / na stronie / Tierszy
co mi prawdę mówi, gric,
wało mnie, ale przecież
nie mogę wziąć mu se,
go na złe. -

Gustaw

Quslaw

Żeby przynajmniej dał był
o sobie jaką wiadomość.
byłbym mógł do niego pój-
chać, albo napisać mu,
tak i tak mi się powodzi,
jest coś bezgaty porys mi
pare set dolarów, aieby
się mógł z moją żoną o-
żenić. ^{Atak} Jeżeli ~~nas~~ odriedi,
co po nim, to ten stary nie
biednie miał nawet pościelę,
^{widziana} ~~widzieć~~ Dwójga ludzi uszere,
ślimionych. — Co to za drw-
ni ludzie na świecie. —

Piotr

Masz słuszość! a co do
pierw powiesz, gdy się do
wiesz o drugim warunku,

którego do Dzienników po-
dacie nie jestem. —

Gustaw

Mów pan, jeżeli rzeczy
chłopak i dobry strzelec,
spełnić go może, to nie ma
w osem gadac. —

Piotr

Nieboszczyk poruszał
daleko kłębna, z którą się
masz ożenić. —

Gustaw

— Tak? ja?

Piotr

Tak jest, jeżeli nie chcesz,
musisz się wyrzec spot-
ku. —

Gustaw

Bądź pan zdrow! —

Piotr
 Oho! gdzieś tak spie-
 sznie?

Gustaw
 Do domu, do mego oj-
 ca. —

Piotr
 Przeciż marna ja ko-
 łacyś, pierwej kto wie
 more ci się podoba. —

Gustaw
 Teżeli ładna, to mi się
 podoba, ale nie ożenie
 się z nią, choćby siedziata
 po same uszy w kłocie. —

Piotr
 Rormar tyłko, kołaniesz
 bogatym, nie bedziesz
 niczej pracował. —

Gustaw

Guzław

Oj Dołicha ^{widzę} już chce pra-
cować i z innymi Anio-
suz się czerpieć! Jeżeli tyl-
ko parę set dolarów dosta-
ną, będą zadowolony. —

Piotr

Ale i tego nie dostanie-
ją jeżeli będzie taki upar-
ty i taki krótko myślo-
wały. —

Guzław

Myślimy już rozyscy ta-
ry. — My słuchamy już nie
możemy się odmierzyć. By-
waj pan zdrow. —

Piotr

No, ale przecież nie odej-
dziesz odemnie bez śmia-
nia. —

Gustaw

Moje śniadanie do szklan-
ka zimnej wody. —

Piotr

Musisz przecie poznać swo-
ich krewnych, sam znajdziesz
ich rebranych, może się je-
szcze namyślisz. —

Gustaw

Chybiłeś pan przynaj-
mniej o dziesięć metrów
od tawory, to znaczy, że ani
myślę o tej pańskiej mar-
mureli, ja chcę ^z moją An-
tosią ożenić się i to jak
najprędzej, — jeżeli mi pan
możesz dopomóc, uczyni-
to, a nie będziesz ratował.
Namysł się pan nadtem,
będziesz miał paciechę z nas

obajga. - adchodzi na prawo
Piotr

!sam! Wyborny sztopak.
 No mój stary, las ci się
 uśmiechnął, choć nie zna,
 lartęś kobiecy podług swego
 serca, bo i tak nie zabra-
 knie ci drzewa na sta-
 rosie.

Scena 10.

Piotr - Adelgunda - Piepry
Adelgunda

!we drzewach ze szpiczaka! Miler
 stary kaniu poizgony, do-
 syć mam już szukania.

Pieprzyk

we drzwiach: / a Alex jedno po dru-
gim. . . .

Adelgunda
Ła milec niemożniku, mo-
je spajrenie norbija xamki
i rygle. -

Pieprnyk
No to norbijej ze sobie Do
chadri:

Adelgunda
/: xblira sie do Piotra i staje
przed nim: / Teslem Adel-
gunda Tankowska, wolby-
zenka x cyrku Hierzego pod
nazwiskiem Sigmara Tan-
koli, xna mnie xaty smial
elegancki. -

Piotr
/: msdaje, mila ironicznie, ale
ceremonialnie: / Kazymam

sie Ostromirski, panu i
ry sobie

Adelgunda
Ta chce spadku!

Piotr
Wielu chciałoby go do-
stać.

Adelgunda
Ale przedw! kapla! alans.
| Anaska x biera i klaszore jery-
kien!

Piotr
Czy pani ma, tak mato-
rasu, chce, iidać ga.
bepem ijschac do tego die-
wictwa. Przedmystkiem
idzie o to czy pani wy-
maga

Adelgunda
Wymagania! głupie gada.

nie, ja rozprawiać nie lubię
jedno moje spajnienie - je-
dena uśmiech, a wielki opór
z pika. - Karuwan się tam,
Kamarka, jestem rodem z Ka-
liskiego, ojca mego nie zna-
tam nigdy. -

Piotr

Czy pani nie chceś za-
jąć: - - /: mskoruje knesto: /

Adelgunda

/: siada, zanim on skończyt: /
Tu siedzę. -

Piotr

Proszę mi nie brać za-
rte ...

Adelgunda

Za rte nie brać! głupie ja,
Danie, ja za rte nigdy nie bierę.

ne, mols meale nie braci.
 Normalisz pan | wyjmuję z cygaro
nicy cygaro:

Piotr

Bez ceremonii.

Adelgunda

Ognia proszę. -

Piotr

| podając, zapalając zapalke: |
 Proszę.

Adelgunda

| czesnijac: | Pan pozma-
 lisz?

Piotr

Drękuje, w Ameryce przy-
 wywaitem się palić sylko
 fajke. -

Adelgunda

Kobiecy takie fajke?

Piotr

U nas kobiety nie palą wca-
le.

Adelgunda

Przesad. w mawiają, że był.
ko płec matka palić mo-
że, dla cegółby kobieta pa-
lić nie mogła?

Piotr

Pranowna kobieta, porwól
zapylać się jak dalece kwa-
lik ~~li~~ lifikuješ się do spad-
ku — powieć mi pani po-
wód swojego nieszczę-
ścia. —

Adelgunda

Opowiem panu swoje nieszczę-
ście. —

Piotr

Ładnie pani, stręłaś do
celu. —

Adelgunda

Byłam angażowana u
Renca. Karali mi pa ju-
dze jechać na stoniu,
trzymając matkę na na-
mieniu.

Piotr

Ale to gburajace.

Adelgunda

Dla tego też nie chciałam.
Zajmowałam u Salamona,
którego pierwsze skanoni-
sku, i na raz na stoniu
nigdy. —

Piotr

Tak pani, to jest wielkie
nieszczescie. Niech pani
wejdzie do tego pokoju i
raczy raczkoć na dyskurs.
Sam pani znajdzie to.

manysdro i cygara, gdyby ci
zabrakło?

Adelgunda

Ala przedko, nie nawidzę śla,
mararności, a wogóle nie
lubię długo siedzieć na je.
Dnem nicjsu. — przedko skoń,
czyć w tem reer-w, piase, pr.
Dobac' się — zrobić funars,
trochę skandalu, i ksi.
knac'. Potem gdzie indziej,
ale morysko to bez przymu.
sū, razem z potrzeby. — Te.
zeli zagarnę spadek, dam
się fotografować, dostaniesz
par lakie jedne.

Piotr

Z halogiem?

Adelgunda

Rozumie się, bez niego ni.

nigdy ! odchadzi!

Scena II.

Piotr - Tieprzyk - Jan

Tieprzyk

Trzyszedł sam jakiś stary
aktorick.

Piotr

Proś go!

Tieprzyk

Proszę mejscie panie Lankow-
ski. -

Jan

! odchadza! Prepraszam, jeżeli
li przeszkadam.

Piotr

Proszę, pan nazywa się
Lankowski... Masz pan coś

ko Andosie, tu w Warszawie,
mie? —

Tan

Tak panie, i jestem du-
mnym z mego dzie-
cka. —

Piotr

Wiem, ona oddaje panu
wszystkie swoje oszczędno-
ści. —

Tan

Nie dla mnie, ale dla
jej rodzinstwa. — Wyobraź
pan sobie teraz ojca, któ-
ry takie dary przyjno-
wać musi, a rozumiesz,
że stan mój jest bardzo
niekresłliwy.

Piotr

Masz pan słuszość, to

jest niebezpieczeństwo dla uczci-
wego ertowicza. | do Siepryka
Zawołaj mi tego młode-
go chłopca, co taki krót-
ki a mętaraty, miesz już
bent i xielanój kur-
cie! —

Aha! Siepryk
zgaduj's | nota na pra-
wo! | Danie Gustawie Lan-
kowski! | odchodzi!

Lan
Co słyszysz? Gustaw tu?

Scena 12.

Dziotr - Jan - Gustaw
Gustaw

Otoż jestem! Boże! czy

mnie oery nie myla, ~~sy~~
~~la~~...

Tan

Tak widzisz, podaj mi r.
ko - co u was słyszeć?

Gustaw

Bożę dzięki zdrowi wysy.
sy, sy i Andesia ^{jest} ~~z~~ ma.
mi?

Tan

Nie, ona jest...

Piotr

Chwilke, No młody pa.
nieu, wys' nie wamny.
słit się ożenić z tą pan.
ną, do której spadł na.
brzy. --

Gustaw

Ory to wszystko co mi
pan nasz do pariedre.

nia?

Piotr

Na teraz wszystko.

Gustaw

do Tania: | Słuchajcie panie
Tanie! Ten pan chce, żeby
był się ożenił z inną,
na powiedziecie, czy to ~~jest~~
być może, przecież to nie
prawdopodobna?

Piotr

Czy nie chcesz zoba-
czyć przynajmniej tej
klara cie z bogaci i uszo-
śliwi? -

Gustaw

Z bogaciami, to być może,
ale szerszeliwym, może być
tylko z Anią, a zresztą
zobaczyć, to jeszcze nie oż-

nić się - ale jak już kochać,
pójdę z Bogiem. -

Diało
Zobaczamy - /: odwiera drzwi
na lewo. / Wejść tu moja pa-
mienko.

Scena 13.

Ciż - Antosia

Antosia

/: wrzucając się w objęcia ojca: /

Ojciec mój drogi! ojciec! -

Tam

Antosiu! ty tutaj!

Antosia

Wch mój Boże! i Gustaw
tu? -

Gustaw
 Panie Etrekulone, Ino to
 zgoda.'

Piotr
 Aha! Teraz już kapo-
 iwo.'

Gustaw
 Ale co knowa, dla ako-
 go ma być kapo^{przebieg} i wiesz
~~je~~, że ja ja nie mam i bez
 żadnego spadku.

Piotr
 Dzieni, musz was już re-
 smu kładzić. Piotr Jan-
 kowski nie umarł.

Gustaw
 Tem lepiej, gdzie on jest
~~choz xanoz z nim mo-~~
~~sis?~~ już ja z nim pogadam!

Piotr

Pójdź do mnie mój synu.
Ja jestem Piotr Łan-
kowski.

Łan? Wzyszy

Piotr
Ten stary kulewa, jak
się naciął wynazie przy-
sity pan nadleśniczy. | do
Łana! Parzucisz swoją stu-
kę, zamieszkaż u mnie
narem z dziećmi, a o re-
szcie pogadamy.

Gustaw
| który rozmawiał z Andosia:
Około mogą się teraz przy-
wszystkich pacatawać.

Andosia
Tereli wczoraj jestem
twoja naręczona?

Gustaw

Rozumie się, a jutro moja
żona | do Piotra! | nie praw-
daz? ?

Piotr

| uśmiechając się | Cięplimo.
| ści! ciepłowości!
| słychać hałas na scenie! |

Scena 14.

Ciż Łieprzek

Piotr

Co się tam dzieje?

Łieprzek

Ah, panie! malaga
właza im do głowy,
najprzód się pokłócili;
a teraz znawu wszystko

w zgodzie i harmonii. —

Pieter
Co? ktoś ci się? o co?

Pieprzek
Albo ja wiem! —

Scena 15.

Wszyscy

Charles wchodzi grając na skrzypcach: |

Hieronim
| wchodzi w nosisie: |

| reszta, wszyscy wchodzi śpiewając: |

Pieter
Moi panowie i panie!
i moli s. p. stryja, za
den z was universalnym

spadkobiercą być nie mo-
że. -

Charles

~ Ah mądreżesiu perdiu.


Hektor

~ Trzeźwieć, to mój pech.

Edelgunda

|: macha szpruta:| O gdyby
jeszcze byłoby.

Hipolit

~ Kłosałna kaszka. 

Birbancha

~ To mierzwiściem, nawet
Bogi malca nadaremnie

Hektor

|: pijany:| ~ A parę, daleko
jeszcze do kółka!

Heronie

~ Wyborne zakończenie arty-
kulu. -

Piód

aby mam jednak smó-
cie koczła padnózy i myna-
grodzic omylane nadzieje,
mam kłecenie kardienu
i mas myptacie po 1000 lui.
Durov. —

Birbancka

Ochó lo chmila, "Kłorej Mar-
#kis Dora mykryknał:"
Królomó jakici życie jest
piekne!

~~Wszystko jest piękne~~ ~~§~~ ~~§~~

To mnie przy najmniej
sady rok utrzyma na po-
mierzech. —

Adelgunda

Lada do Gmajcaryi i na
mieszkam przyrabić. —

Heronim

Resztę na później a teraz chodźmy do smadania

pausa ~~§~~

Hieronim

Zakończenie artykułu je-
szcze meselsze.

Charles

Ach ucieszy się moja żona
i moja mała dziewczka.

Hipolit

Ciesze się klakiery, traci-
cie kolegi, bo już seraz będą
klaskot wtedy tylko gdy mi
się spodoba.

Hektor

Zapomnienie moi pan-
stwo skomizny parlamentar-
nie, proponujcie sobie. Niech
żyje stryjaski z Ameryki.

Wasyli

Niech żyje.

Liber

~~Dziękuję mam moi pan-~~

pod obrazem

nie, i panie, cieszę się, że mo-
gę wam powiadzieć: Życzenie wa-
sze spełnione. -

Wszyscy

Tak to? Co to znaczy?

Piotr

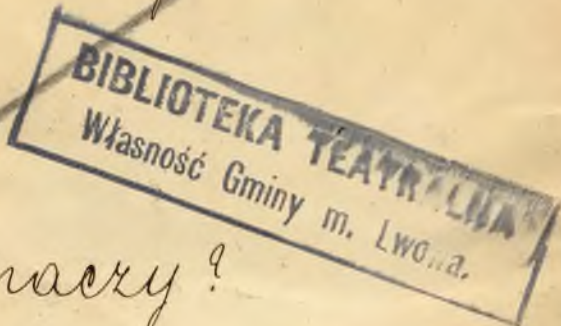
Resztę na później, a teraz
wróćmy do śniadania. -

Wszyscy

Niech żyje stryjasek. -

Koniec.

Włodzisław Ruciński



1865

1866

1867

1868

L. 29. 987.

Wysokie. Prezydium c. k. Namiestnictwa
zozwolilo nakrytku z dnia 23. grudnia 885
l. 11.800. na przedstawienie na swej scenie
komedyi w 4. akcie p. 4. „Nieszczelivi”

C. k. Dyrekcya policyi

Lwow 24 grudnia 1885.



Kucera

Influenzae Dia 5/6 891

J. Bersli

